

Echo Maryi Królowej Pokoju

Maj 2007

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

232



Orędzie z 25 kwietnia 2007 r.

„Drogie dzieci! Również dziś ponownie wzywam was do nawrócenia. Otwórzcie wasze serca. To jest czas łaski dopóki jestem z wami, wykorzystajcie go. Powiedzcie: „To jest czas dla mojej duszy”. Ja jestem z wami i kocham was bezgraniczną miłością. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Czas dla duszy

W owym czasie wystąpił Jan Chrzciciel i głosił na Pustyni Judzkiej te słowa: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 3, 1). Po aresztowaniu Jana Jezus powtórzył to samo wezwanie (por: Mt 4, 17; Mk 1, 15). **Nawrócenie**, do którego nieustannie wzywa nas również Maryja, jest nawróceniem serca: **otwórzcie wasze serca**, niezbędne dla naszego zbawienia. Nie chodzi o to, by wierzyć, że Bóg istnieje (wie o tym także szatan, choć nie można przecież powiedzieć, że się nawrócił). Nie wystarczy też wierzyć w Boga, jeśli wiara ta nie zmienia naszego życia. Możemy być pobożni i religijni, nie będąc przy tym nawróconymi.

Nawrócenie jest przede wszystkim gorącym pragnieniem kontemplowania w Chrystusie Oblicza Boga, odkrywania w każdym sercu ludzkiej istoty bicia Jego Najświętszego Serca, w każdym spojrzeniu iskry Ognia Ducha. Nawrócenie jest skrzyżowaniem się oczu stworzenia i Stwórcy, jest spotkaniem w Bogu-Człowieku Chrystusie Jezusie. Nawrócenie jest ostateczną opcją nierozwalnej wspólnoty w Chrystusie. Nawrócenie jest życiem w Chrystusie: przemierzaniem z Nim i w Nim dróg tego świata, z Nim i w Nim zwracaniem się do Stwórcy jako do Ojca, z Nim i w Nim dźwiganie krzyża dla miłości i z miłości.

Wszyscy, nawróceni lub nie, staniemy prędzej czy później na decydującym rozstaju i wybór Jezusa nie oznacza podpisania polisy ubezpieczeniowej na życie, ale gwarancję, że *razem z Nim znajdziemy się w Jego królestwie*. Ludzie zamordowani na rozkaz Piłata w Świątyni lub pogrzebani pod gruzami wieży w Siloe nie byli – mówi Jezus – bardziej grzeszni czy winni niż inni, *ale – dodaje – jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie* (Łk 13, 1-5). Po śmierci nie można już się nawrócić. Jan Chrzciciel, *największy spośród zrodzonych z niewiasty*, a nawet sam Jezus, również ponoszą okrutną i gwałtowną śmierć, jednak śmierć ich nie zamyka, lecz otwiera na Życie.

To jest czas dla mojej duszy, wzywa nas do takiego powiedzenia Maryja. Ten czas jest dzisiaj w szczególności sposób pobłogosławiony przez Boga, i jest **czasem łaski**, gdyż Maryja jest z nami, i będzie taki, **dopóki Ona jest z nami**. Wykorzystajmy zatem i właściwie spożytkujmy ten sprzyjający czas; dzisiaj jest to łatwiejsze, ponieważ Maryja wspiera nas, chroni i prowadzi. Oczywiście czyni tak od dnia, kiedy przyjęła nas w darze od umierającego Jezusa, jednak dzisiaj łatwiej jest nam odpowiedzieć, ponieważ uczta jest gotowa, a Król szybko chce zastąpić gości, którzy odrzucili zaproszenie, i każe przywołać wszystkich, dobrych i złych, o ile tylko stawia się w stroju weselnym (Mt 22, 1-14). W przytoczonej przypowieści słudzy dostarczali zaproszonym strój weselny; dla nas to Maryja tka i wręcza nam przepisową szatę: jest ona zrobiona z tego samego materiału, co tunika Jezusa, jest utkana z tą samą miłością, Jej **niezmierną miłością**.

Niech każdy z nas posłucha Jej wezwania, rozpozna je i powie: **To jest czas łaski dla mojej duszy**, Maryjo, i pragnę go wykorzystać, wznosząc moją duszę ku Tobie i ku Jezusowi, aby zaczerpnąć z Twego Niepokalane-



Pierwsza kapliczka wybudowana dokładnie w miejscu objawienia się Matki Bożej w Fatimie.

go Serca i z Najświętszego Serca Jezusa siłę i zdolność ofiarowania się Ojcu bez zastrzeżeń i bez obaw, ale z trwożną radością, tak jak uczyniłaś Ty, tak jak uczynił Jezus. *Tak, Ojcze, cały Twój w Jezusie i Maryi; niech wypełni się we mnie Twoja wola.*

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Maryjo, Dziewico i nasza Matko, dziękuję Ci za Twoją cierpliwość i za matczyne serce, które kocha nas nieskończoną miłością. Dziękuję Ci, o Maryjo, za to, że jesteś z nami także wtedy, kiedy my nie jesteśmy z Tobą i z Twoim Synem Jezusem.

Modłę się do Ciebie, o Maryjo, za nas wszystkich i za wszystkimi, za nasze rodziny, za wszystkich młodych, aby naprawdę mogli przyjąć Cię jako Matkę i opiekunkę w walce z tym wszystkim, co zagraża naszemu życiu i godności dzieci Bożych. Chroń nas Twoim matczynym płaszczem i Niepokalnym Sercem. Pragniemy poświęcić Ci, o Maryjo, nasze serca i nasze życie, abyśmy za Twoim pośrednictwem mogli poznać Boga, Jezusa oraz Jego miłość i nieskończone miłosierdzie.

Za wstawiennictwem Najświętszej Dziewicy Maryi, Królowej Pokoju, niech was błogosławi i strzeże przed wszelkim złem Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Zapłacili własnym życiem

W 2006 r. podczas pełnienia misjonarskiej posługi zamordowanych zostało 24 kapłanów, zakonników i osób świeckich. Tak podaje agencja *Fides*, uwzględniając wszystkich pracowników kościelnych, którzy zginęli w gwałtowny sposób lub świadomie oddali życie, wierni swemu zaangażowaniu w dawanie świadectwa i w apostołat.

Na kontynencie afrykańskim odnotowano w zeszłym roku najwyższą liczbę ofiar, na drugim zaś miejscu znajduje się Ameryka, choć statystyka ta obejmuje też Azję i Oceanie. Chodzi jednak, jak wyjaśnia agencja *Fides*, o prowizoryczną listę, do której dodać należy wszystkich tych, o których nikt nigdy się nie dowie.

O tych świadkach wiary Ojciec Święty powiedział: „mężczyźni i kobiety, którzy we wszystkich zakątkach globu cierpią i nawet własnym życiem płacą za wiarę w Chrystusa... Ci chrześcijanie zachowują wierność Stolicy św. Piotra, nie godząc się na kompromisy, czasem nawet za cenę wielkich udręczeń. (...) Cały Kościół podziwia ich przykład i modli się, aby mieli siłę wytrwać, wiedząc, że ich cierpienia są źródłem zwycięstwa, nawet jeśli w obecnej chwili mogą wydawać się porażką”.

„Teczki” Świętych – 1

Bezwzględnie rozliczać czy bezwzględnie wszystko darować, nieustannie rozgrzebywać winy czy puścić wszystko w niepamięć? Czy Kościół Chrystusowy ma rozwiązanie tego odwiecznego problemu ludzkiej społeczności? Jak to wyglądało w Kościele pierwszych wieków.

Sokrates ofiarą amnestii i lustracji. Właściwie do takiego wniosku zmierza w swym artykule M. Węcowski (*Lustracja, amnestia i cykuta* w: Focus, nr 12 (135)), starając się przybliżyć to, co wydarzyło się w Atenach przed rokiem 399 p.n.e., kiedy w państwowym więzieniu zmarł Sokrates. Kiedy kończyła się trwająca w latach 432 do 404 p.n.e. wojna peloponeska, a władzę w Atenach przejęło pod patronatem Sparty „Trzydziestu Tyranów”, Sokrates zdecydowanie odmówił współpracy z nową

władzą. Pośród rządzących Tyranów byli jego dawni uczniowie, pochodzący z bogatych arystokratycznych rodzin. Sokrates jawił się więc w oczach wielu Ateńczyków jako wychowawca zdrajców i morderców, tym bardziej że jego nauka była uważana za odbiegającą od tradycyjnych wartości (Ajschines, 1. *Przeciw Timarchosowi* 173). Kiedy reżim „Trzydziestu Tyranów” upadł i z wygnania powrócili do Aten demokraci, postanowiono w 403 roku p.n.e., że w imię stabilności państwa zbrodnie obalonej władzy zostaną objęte amnestią (*amnestia* – zapomnienie, niepamięć). Tym aktem nie były objęte czyny własnoręcznie popełnione i działania oligarchów uznawanych za prowodyrów. Brak uczciwego rozliczenia doprowadził do tego, że wielu winnych uniknęło kary, a poziom społecznej frustracji nieustannie wzrastał. Musiało to doprowadzić do pewnego odreagowania, które skupiło się niejednokrotnie na najmniej winnych. W tym miejscu można by użyć modnego dziś określenia: „dzikiej lustracji”. Tak to po czterech latach skazano na śmierć chlubę starożytnych Aten – Sokratesa, oskarżonego o to, że „nie uznaje bogów, których uznaje państwo” oraz „znieprawia młodzież”.

Ofiary zarówno prowadzonych lustracji, jak i ogłaszanych amnestii, czy grubych kresek, jak kto woli, każą szukać złotego środka. Wydaje się słuszne postawienie pytania: czy Kościół Chrystusowy, podległy z jednej strony ludzkim prawom i mechanizmom, z drugiej zaś sięgający do źródła Prawdy Odwiecznej, nie wypracował w swych dziejach rozwiązania tego problemu? Aby temu zagadnieniu nieco się przyjrzeć, musimy wnikliwie poddać analizie problem apostazji, bowiem właśnie ona stała się głównym powodem do dyskusji o lustracji i amnestii w Kościele.

Apostazja. W prawie attyckim spotykamy się z terminem *apostasion* określającym karę utraty wolności na skutek przestępstwa popełnionego przez wyzwolénca przeciwko wcześniejszemu panu, wobec którego zaniechał on obowiązków i jako przedstawiciela swoich praw poszukiwał innego patrona.

W znaczeniu dokumentu odesłania, czyli listu rozwodowego weszło pojęcie *apostasion* do zasobu pojęć biblijnych. W Septuagincie (Pwt 24,1.3; Iz 50,1; Jer 3,8) i w Nowym Testamencie (Mt 19,7; Mk 10,4) oznacza list rozwodowy. W Ewangelii św. Mateusza (5,31) jest on po prostu nazwany *apostasion*.

Terminem apostazja określano przeciwstawienie się, odszczepieństwo, a także dezercję i bunt. W znaczeniu buntu przeciw Bogu termin powyższy spotykamy już w księdze Jozuego (22,22).

Apostazja (*apostasia* – *praevaricatio*) jest to, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, świadome i dobrowolne odejście od wiary chrześcijańskiej po przyjęciu chrztu. Należy przy tym odróżnić apostazję od zaparcia się wiary pod wpływem zewnętrzznego nacisku (problem tzw. lapsi).

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa pojęcie apostazji przechodziło niewątpliwą ewolucję. Z biegiem czasu zawężał się jego zakres i coraz bardziej uściślało się jego dzisiejsze znaczenie. Tertulian nazywał apostatami w świecie duchów upadłe anioły. O Saulu stwierdza: ... *duch zła zwraca się potem ku innemu człowiekowi, a mianowicie ku apostacie*. Żydów określa Tertulian jako „*apostatae filii*”. W innym zaś miejscu apostatami zdaje się nazywać heretyków: *Zapewne między heretykami najliczniejszą jest społeczność Walentyniana, ponieważ przede wszystkim składa się z odstępców od wiary*.

Po raz pierwszy św. Cyprian zacieśnia pojęcie apostazji do odejścia od wiary chrześcijańskiej. Mówiąc jednak o tych, którzy zaparli się wiary w czasie prześladowań, wprowadza wyraźne rozróżnienia. W liście będącym pozdrowieniem biskupów kartagińskich dla współbrata Korneliusza, zredagowanym na synodzie w 251 r., Cyprian pisze: *Mimo to, najdroższy bracie, rozróżniamy tych, którzy albo wystąpili i powrócili do świata, którego się wyrzekli, i obecnie prowadzą pogańskie życie, albo połączyli się z heretykami i codziennie walczą z Kościołem zbrodniczą bronią; tych właśnie odróżniamy od innych, którzy nie odeszli od progu Kościoła i stale ze skruchą błagają o Boże i ojcowskie pociechy i oświadczają, że teraz są gotowi za imię swego Pana i za swe zbawienie z całą mocą walczyć* (Ep 57,3).

Bardzo trafne określenie apostazji spotykamy u św. Hilarego z Poitiers: ... *za odstępców (praevaricatores) uważamy tych, którzy poniechali przyjętej wiary i osiągniętego poznania Boga, co innego obiecawszy, co innego teraz czynią* (Ps 118,119). Mówiąc o wcześniej osiągniętym poznaniu Boga, Hilary zdaje się podkreślać świadomość decyzji u tego, którego nazywa apostatą.

Apostazja jest najcięższym grzechem, jakiego może dopuścić się chrześcijanin. Warto, tutaj zwrócić uwagę na to, jak Kościół pierwszych wieków reagował

Wielki Maryjny Jubileusz

na apostazję w swej praktyce pokutnej. I tak w czasach Tertuliana, w zachodniej części Kościoła, odstępcom i mordercom odmawiano przebaczenia. Św. Cyprian zostawia nam wymowne świadectwo dyskusji, jakie miały miejsce w czasie i po prześladowaniu chrześcijan za cesarza Decjusza, związanych z problemem pojednania tych, którzy zaparli się wiary, lecz pragnęli powrotu do pokoju Kościoła. Biskup Kartaginy jawi się jako roztropany pasterz, który po pierwsze nie działa pochopnie, po drugie zaś „szuka rozwiązań mających na względzie zarówno dobro Kościoła, jak i dobro poszczególnych dusz”.

W liście do Antoniusza pisze: *Skoro jednak wiemy, że od czynienia pokuty nikogo odwozić nie można i tym, którzy proszą i błagają, stosownie do miłosierdzia Pana, który jest miłosierny i laskawy, jego kapłani mogą udzielać pokoju, dlatego należy przyjąć błagania płaczących i tym, którzy ze skruchą czynią pokutę, jej owocu odmawiać nie można. A ponieważ w piekle nie ma ani wyznania Chrystusa, ani wyznania win, dlatego ci, którzy pokutują z całego serca i o to proszą, winni być tymczasowo przyjęci do Kościoła i w nim zachowani dla Pana, który przyjdzie do swego Kościoła, i oczywiście osądzi tych, których w nim znajdzie.* Dla pewnej grupy upadłych Cyprian nie widzi możliwości powrotu: *Natomiast odstępcy, uciekinierzy lub przeciwnicy i wrogowie, którzy burzą Kościół Chrystusa, stosownie do słów Apostoła nie mogą być dopuszczeni do pokoju z Kościołem, chociażby poza nim byli zabici dla imienia Chrystusa. Po prostu dlatego, że nie zachowali jedności ani ducha Kościoła* (Ep 55,29).

Sobór w Nicei dopuścił przyjmowanie apostatów do grona pokutujących. Przez trzy lata mieli należeć do *audientes* (słuchających), przez siedem do *substrati* (klęczących) i dwa do *consistentes* (stojących) by na zakończenie tej drogi osiągnąć pełne uczestnictwo w Eucharystii.

Św. Bazyli Wielki jest w praktyce pokutnej bardziej rygorystyczny niż kanony nicejskie w odniesieniu do apostazji: *Kto wyparł się Chrystusa i zbezcześcił tajemnicę zbawienia, winien czyn swój oplakiwać publicznie i pokutować przez całe życie, a jedynie w przypadku, gdy odchodzi z tego świata, przez wzgląd na wiarę z miłosierdzie Boże można go uznać*

za zasługującego na dostąpienie sakramentu (Ep 217,73). Biskup Cezarei określając fakt apostazji mówi o tym, który nie tylko zaprzecza ale i obraża, działa przeciw Chrystusowi. Dla tych apostatów wymiar kary za grzech popełniony jest największy – całozyciowa pokuta.

Bazyli świadom miłosierdzia Bożego widzi jednak możliwość złagodzenia tak surowej kary: *Jeśli natomiast ktokolwiek z tych, którzy popadli w wyżej wymienione grzechy, gorliwie odprawia pokutę, a ten, komu z Bożego miłosierdzia powierzono władze odpuszczania grzechów lub nakładania pokuty, jeśli w obecnym niezmiernym skruchy grzesznika okazał się bardziej litościwy zmniejszając czas kary, to nie należy mu tego poczytywać za złe, bo wydarzenia przytoczone w Piśmie Świętym dają nam poznać, że ci, którzy z większym samozaparciem się czynią pokutę, rychlej też dostępują Bożego miłosierdzia* (Ep 217,74). Sprawą pokuty odstępcom od wiary zajął się również synod w Kartaginie (397 r.). W kanonie 35 Ojcowie Synodu zaznaczyli, iż pokutującym apostatom *łaski czy też pojednania nie odmawia się.* (cdn)

Ks. Lucjan Bielas – PAT

90 lat Fatimy

A B C – nabożeństwa pierwszych sobót – 4

Elementy składowe nabożeństwa – 1

Jakie są elementy składowe nabożeństwa pierwszych sobót?

W Pontevedra Matka Najświętsza ogłosiła: „Przybędę w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy: – (1) przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź, – (2) przyjmą Komunię św., – (3) odmówią jedną część Różańca św., – (4) i przez piętnaście minut rozmyślenia nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia”.

Czy któryś w wymienionych elementach jest najważniejszy?

Mamy cztery elementy składowe, dla których wspólnym mianownikiem jest in-

tencja wynagradzająca za grzechy przeciw Niepokalanemu Sercu Maryi. **Najważniejszym elementem, jest Komunia św.**, o której w lipcu 1917 r. Matka Boża mówiła: „Przybędę, aby prosić o... Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty”.

Dlaczego właśnie Komunia św.? Ponieważ to ona owocuje zjednoczeniem naszego serca z Bogiem, a tym samym prowadzi nas do świętości, na której skupia się całe przesłanie Fatimy. Dzieci fatimskie, opisując ukazującą się im Matkę Najświętszą, mówiły, że „była cała ze światła” i że „to światło było Bogiem”. Maryja, przedstawiając się w ten sposób i dając dzieciom wgląd w naturę światła, którym promieniowała, ukazała nam sekret swej mocy. Jest nim sam Bóg, z którym Niepokalane Serce Maryi jest doskonale zjednoczone. My, mając pocieszać to Serce, powinniśmy nie tylko wynagradzać za grzechy odwrócenia się ludzi od świętości ukazanej w Jej Sercu, ale też upodabniać się do Niego. Nie ma większej radości Matki niż widok dzieci naśladowującej Jej zjednoczenie z Bogiem. A drogą do niego jest właśnie Eucharystia.

Kościół od wieków naucza, że „Maryja prowadzi do Eucharystii”. Jednocześnie wskazuje na głęboki związek czci Matki Najświętszej i kultu Eucharystii, które w nabożeństwie pierwszych sobót stają się jedną formą pobożności. Aby to wyjaśnić, cofnijmy się o półtora stulecia, by zapoznać się z wizją św. Jana Bosko. „W Kościele nastąpi chaos. Nie zapanuje w nim pokój, dopóki papież nie zakotwiczy łodzi Piotrowej do bliźniaczych kolumn pobożności eucharystycznej i nabożeństwa do Matki Najświętszej”. Tak w 1862 r. prorokował o naszej epoce. Te dwie stojące blisko siebie kolumny mówią o jednej formie pobożności, ukazanej przez samo Niebo. Wydaje się, że jest to właśnie nabożeństwo pierwszych sobót! Czy to nie w nim najpełniej spotyka się pobożność eucharystyczna i maryjna?

Jak ma wyglądać pierwszosobotnia Komunia święta?

Komunia św. przyjmowana w pierwsze soboty powinna mieć charakter wynagradzający. Co to znaczy? zilustrujmy to przykładową formą przyjęcia Komunii św. w pierwszą sobotę. Opiera się ona na przesłaniach, jakie Anioł Pokoju przekazał dzieciom fatimskim w 1916 r.:

1. Przed przyjęciem Komunii św. odmówmy różaniec, prosząc Matkę Najświętszą, by otworzyła nasze serca na przyjęcie swego Syna.

2. Następnie odmówmy pierwszą modlitwę Anioła z Fatimy. Odmawiajmy ją tak długo, aż nasze serce utożsamia się z każdym słowem tej modlitwy: *O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie i miłuję Ciebie. Proszę Cię, o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą, Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.*

3. Przygotowując się do przyjęcia Komunii św., najlepiej tuż przed przystąpieniem do niej, odmówmy drugą modlitwę Anioła: *Trójco Przenajświętsza, Ojczy, Synu i Duchu Święty. W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa obecnego na ołtarzach całego świata jako wynagrodzenie za zniewagi, świętokradztwa i obojętność, którymi jest On obrażany. Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca, i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi proszę Cię o łaskę nawrócenia biednych grzeszników.*

4. Po przyjęciu Komunii św. odmówmy modlitwę do Matki Najświętszej.

Czy pierwszosobotni Różaniec św. różni się od tradycyjnego?

Nie różni się niczym, ale zaleca się, by po każdym dziesiątku odmówić modlitwę, jaką Matka Najświętsza przekazała dzieciom w lipcu 1917 r.: „Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: *O mój Jezu, przebac nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twego miłosierdzia*”. Niektórzy odprawiają specjalny Różaniec św. wynagradzający. Odmawia się go tak jak zwykły, z tym, że w „*Zdrowaś Maryjo...*” po słowach „... i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus” włącza się poniższe wezwania, w każdej tajemnicy inne.

1. Zachowaj i pomnażaj w nas wiarę w Twoje Niepokalane Poczęcie!
2. Zachowaj i pomnażaj w nas wiarę w Twoje nieprzerwane Dziewictwo!
3. Zachowaj i pomnażaj w nas wiarę w Twoją rzeczywistą godność Matki Bożej!
4. Zachowaj i pomnażaj w nas cześć i miłość do Twoich wizerunków!
5. Rozplomięń we wszystkich sercach żar miłości i doskonałego nabożeństwa do Ciebie!

Jak ma wyglądać piętnastominutowe rozważanie, o które prosi Matka Boża?

Maryja prosiła, by przez piętnaście minut rozmyślenia nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć Jej w intencji zadośćuczynienia. To najpiękniejszy, a zarazem najtrudniejszy element nabożeństwa. Nie chodzi tu bowiem o nasze własne rozmyślenie, ale o wsłuchiwanie się w rozważania prowadzone przez Niepokalane Serce naszej Matki. Tym samym otrzymujemy zaproszenie do swego rodzaju doświadczenia mistycznego! Ciekawe, że nabożeństwo pierwszych sobót obiecuje je każdemu, a nie tylko ludziom zaawansowanym w życiu duchowym.

To zupełnie wyjątkowy element pobożności maryjnej. Jesteśmy zaproszeni do udziału w rozmyślaniu samej Matki Najświętszej. Siostra Łucja uczy, że podczas piętnastominutowego rozmyślenia „*Maryja wspiera swoje dzieci i pomaga im kontemplować zbawcze dzieło Chrystusa*”. W czasie rozmyślenia jednoczymy się z Najświętszą Maryją Panną i razem z Nią pochylamy się nad misteriami naszego zbawienia zawartymi w Różańcu św. Możemy rozmyślać z Maryją nad wybraną tajemnicą bądź nad całością tajemnicy życia Chrystusa i Jego Matki. Mamy prawo spodziewać się po rozmyślaniu z Maryją szczególnych owoców duchowych. Dlatego Pius V mógł zawołać w 1569 r.: „*Wierni zaczęli w wyniku swych medytacji [z Maryją] dostępować oświecenia, a rozpaleni przez tą modlitwę stawali się innymi ludźmi*”.

Oto przykładowe rozmyślanie z Maryją związane z ostatnią tajemnicą różańcową: **Pochyl się nad tajemnicą Ukoronowania Maryi.**

(1) **Matka moja, cóż to znaczy, że jesteś Królową?** Przede wszystkim zapomnij o ziemskim sposobie myślenia, bo nie jestem królową w porządku tego świata. Pamiętaj, co mówił mój Syn o władcach tego świata? Że myślą o sobie, nie o poddanych, że uciskają, wyzyskują, dręczą swój lud (por. Mt 20,25)! Że nadużywają swej władzy, że korzystają z niej, by zaspokoić swoje ambicje i pragnienia. Jeżeli pytasz mnie o moje królowanie, popatrz na moją władzę z perspektywy niebieskiej. A jeśli nie potrafisz, to pozostań na płaszczyźnie spraw tego świata, ale słowo „*Królowa*” zamień szybko na słowo „*szużebnica*”. Tak zresztą mówiłam o sobie, żyjąc na tym świecie: „*Oto ja, szużebnica Pańska*” (Łk 1,38); „*Wejrzał na uniżenie swojej szużebnicy*” (Łk 1, 48). Zawsze wiedziałam, że otrzymałam od Bo-

ga powołanie do służby, nie do władzy. Wiedziałałam, że mam nieść innym pomoc, że mam pochylać się nad potrzebującymi, kochać (nie słowami, ale czynem!) tych, których umiłował Bóg, a więc wszystkich, szczególnie tych, „*którzy najbardziej potrzebują Bożego miłosierdzia*”. Pamiętaj, że słowa z Fatimy? Przyjrzyj się memu orędku: ono mówi o mojej służbie, o mojej trosce, o gotowości uczynienia wszystkiego, by ludzie osiągnęli zbawienie.

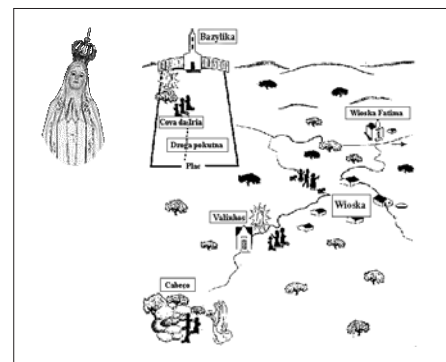
(2) Tak, jestem Królową nieba i ziemi, bo tego chce Bóg. Ale ten tytuł oznacza nie tyle, że służą mi aniołowie i święci, a także moi zanurzeni w doczesność czciciele. Nie, to przede wszystkim ja im służę! To ja przed nimi klękam, by umywać im nogi – jak pokazał Jezus w Wieczerniku. Czy nie dostrzegasz tego w swoim własnym życiu?

(3) Pamiętaj: każdy człowiek jest królem. Najpierw królem czy królową własnej duszy nieśmiertelnej, której ma z pokorą i oddaniem służyć, by zapewnić jej życie wieczne w komunii z Bogiem. Potem jest się królem czy królową swej rodziny (jeśli jest się ojcem czy matką) i codziennie trzeba całego siebie oddawać na służbę żony czy męża oraz dzieci – za nich jesteś odpowiedzialny przed Panem Masz jeszcze służyć tym, których Jezus stawia na twej drodze. Ale moja służba królewska jest największa, bo obejmuje cały świat i wszystkie pokolenia ludzkości.

(4) Zapragnij być największym władcą z perspektywy nieba, to znaczy zapragnij na tej ziemi ukorzyć się jak najgłębiej, służyć jak najgoręcej, kochać jak najbardziej, zapominając o sobie. A wtedy twoja służba zamieni się w niebie na królowanie, co jest tym samym, tyle że niebo i ziemia patrzą na to zadanie z innej perspektywy. Jeśli został ci czas, pomyśl o tym wszystkim raz jeszcze, by odkryć, co jest dla ciebie ważne. (cdn)

ks. Miroslaw Drozdek SAC
(Biuletyn Fatimski)

90 lat temu w Fatimie – 1



Niespodziewanie 13 maja 1917 r. otwiera się Niebo. I oto ukazuje się potęga papieskiej władzy. Benedykt XV zapukał do jego wrót błagalną nowenną o pokój i... Niebo odpowiedziało! Papież wołał do „*Maryi, która jest Matką Miłosierdzia i wszechmocną przez łaskę*”. I Bóg posłał swoją Matkę, by zwiastować udręczonej ludzkości pokój. (więcej – **Echo nr 208 – Odpowiedź Nieba**).

Sercem objawień fatimskich jest serdem spotkań dzieci: Łucji (10 lat), Franciszka (9) i Hiacynty (7) z Matką Bożą w 1917 r. Poprzedziło je „*anielskie przygotowanie*” – trzy spotkania w 1916 r.:

1 – Objawienie się Anioła w Loca do Cabeco, który mówi o sobie, że jest Aniołem Pokoju i uczy małych wizjonerów modlitwy za tych, którzy nie wierzą i nie wielbią Boga: „*Nie bójcie się, jestem Aniołem Pokoju*”. „*Módlcie się razem ze mną: O mój Boże, Wierzę w Ciebie...*”.

2 – Objawienie przy studni koło domu w tym samym roku. Anioł zjawia się, by wezwać dzieci do składania ofiar ze swych codziennych cierpień i trudności: „*Co robicie? Módlcie się, módlcie się wiele. Ze wszystkiego co możecie składajcie Bogu ofiarę...*”.

3 – W Loca do Cabeco kilka miesięcy później. Anioł uczy dzieci modlitwy uwielbienia Jezusa w Najświętszym Sakramencie i udziela im Komunii św.: „*O Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty, uwielbiam Was w najgłębszej pokorze...*”. „*Przyjmijcie Ciało i pijcie Krew Jezusa Chrystusa...*”, a uzupełniły dwa objawienia „hiszpańskie” (1925 i 1927 r.), w których Maryja – zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią – wyjaśniła bliżej swoje życzenia (przedstawione w *ABC...*).

13 maja 1917

Pierwsze objawienie się Matki Bożej

Pastwisko rodziców Łucji, Cova da Iria, piękny, pogodny dzień. Nagle ujrzeni jakby błyskawicę. Myśląc, że nadejdzie burza zaczęli schodzić ze zbocza. Kiedy doszli do dużego dębu, zobaczyli znowu błyskawicę, a po zrobieniu kilku kroków dalej, ujrzeni na skalnym dębie Panią w białej sukni, promieniującej jak słońce. Jaśniała światłem jeszcze jaśniejszym niż promienie słoneczne, które świecą przez kryształowe naczynie z wodą. Zaskoczeni tym widzeniem zatrzymali się. Byli tak

blisko, że znajdowali się w obrębie światła, które Ją otaczało lub, którym Ona promieniowała, mniej więcej w odległości 1,5 metra. Potem Nasza Droga Pani powiedziała:

– „*Nie bójcie się. Nic złego wam nie zrobię.*

– Skąd Pani jest?

– *Jestem z Nieba.*

– A czego Pani ode mnie chce?

– *Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez kolejnych 6 miesięcy, dnia 13 o tej samej godzinie. Potem powiem wam, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmy raz.*

– Czy ja także pójdę do Nieba?

– Tak.

– A Hiacynta?

– Też.

– A Franciszek?

– *Także, ale musi jeszcze odmówić wiele Różańców.*

– Maria das Neves jest już w Niebie?

– Tak, jest.

– A Amelia?

– *Zostanie w czyszcju aż do końca świata. Czy chcecie ofiarować się Bogu i znośić wszystkie cierpienia, które On wam zesłał jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany, i w intencji nawrócenia grzeszników?*

– Tak, chcemy.

– *Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą*”.

Wymawiając te dwa ostatnie słowa rozłożyła po raz pierwszy ręce przekazując dzieciom światło tak silne, jak gdyby odblask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do ich wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, że się widzieli w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle. Pod wpływem wewnętrznego impulsu również im przekazanego, padli na kolana i powtarzali bardzo pobożnie: „*O Trójco Przenajświętsza uwielbiam Cię. Mój Boże, mój Boże kocham Cię w Najświętszym Sakramencie*”.

Po chwili Nasza Dobra Pani dodała: „*Odmawiajcie codziennie Różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i zakończenie wojny*”.

Potem zaczęła się spokojnie unosić w stronę wschodu i zniknęła w nieskończonej odległości. Światło, które Ją otaczało zdawało się torować Jej drogę do przestworza niebieskiego. Z tego powodu dzieci mówiły, że widziały jak się niebo otwierało. (cdn)

(ze *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*)

Wiadomości z ziemi błogostawionej

2 kwietnia 2007 orędzie dane Mirjanie Soldo podczas objawienia w *Cenacolo*: „*Drogie dzieci, nie bądźcie zatwardziałego serca wobec Miłosierdzia Bożego, które rozlewa na was tak wiele w tym waszym czasie. W tym szczególnym czasie modlitwy pozwólcie mi przemienić was, pomóżcie mi aby mój Syn zmartwychwstał we wszystkich sercach i aby moje serce zatriumfowało. Dziękuję wam!*”

Matka Boża dodała: „*Nie zapominajcie, że wasi Pasterze potrzebują waszych modlitw*”.



o. Ivan Sesar OFM

od dwóch lat proboszcz parafii Medziugorje, w ostatnim czasie został mianowany nowym Prowincjałem oo. Franciszkanów dla Prowincji Hercegowiny. Oczekuje się na nominację nowego proboszcza dla Medziugorja, która powinna być wkrótce znana.

XII Międzynarodowe Rekolekcje dla Kapłanów odbędą się w Medziugorju w dniach **od 2 do 7 lipca 2007 r.** Temat rekolekcji: „*Z Maryją w oczekiwaniu na Ducha Świętego*”.

Wykładowcą na seminarium będzie **p. Raniero Cantalamessa**, franciszkanin kapucyn, od 1980 r. kaznodzieja Stolicy Apostolskiej, nazywany także *Apostolskim Kaznodzieją*, który w czasie Adwentu i Wielkiego Postu w każdy piątek prowadzi rozważania w obecności Papieża, kardynałów, biskupów, prałatów i przełożonych generalnych Zakonów. Tytuł i urząd Kaznodziei Apostolskiego pochodzą z czasów Pawła IV (1555-1559) i stał się funkcją stałą, a piastujący go wybierany był spośród członków różnych Zakonów. Papież Benedykt XIV, w *Inclytum Fratrum Minorum* z 1743 r., zarezerwował tę funkcję wyłącznie dla Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów. Aktualnie kazania są głoszone w kaplicy Redemptoris Mater. Apostolski Kaznodzieja mieszka w Głównej Kurii Franciszkanów Kapucynów. Zgłoszenia: e-mail: seminar.marija@medjugorje.hr tel./fax: 00 387 36 651 999 (za Mariju Dugandzić). Koszty rekolekcji pokrywa odprawienie pięciu intencji mszalnych.

Należy wziąć ze sobą: celebret, albę i stulę, Pismo Święte, radio o wysokiej częstotliwości FM i słuchawki (aby słuchać tłumaczenia symultanicznego).

XVIII Międzynarodowe Modlitewne Spotkanie Młodzieży w Medziugorju – Mladifest 18 – odbędzie się w dniach **od 1 do 6 sierpnia 2007 r.** Temat spotkania: **„Abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem”** (J 13, 34). *„Drogie dzieci! Dziś wzywam was do miłości. Kochane dzieci, miłujcie się Bożą miłością. Jezus Zmartwychwstały będzie z wami, a wy będziecie Jego świadkami”* – 25.03.05 r.

Temat jest zgodny z myślą przewodnią XXII Światowego Dnia Młodzieży, obchodzonego w Kościołach na szczeblu diecezji 1 kwietnia (w Niedzielę Palmową). Ojciec Święty skierował orędzie do młodzieży: *„Każda osoba odczuwa pragnienie, by kochać i być kochaną. Jednakże jak trudno jest kochać, ileż błędów i niepowodzeń wydaje się być wpisanych w miłość! Są i tacy, którzy powątpiewają czy miłość jest w ogóle możliwa. Ale jeśli nawet braki emocjonalne czy uczuciowe rozczarowania mogą doprowadzać do myślenia, że miłość jest jakąś utopią, jakimś nieosiągalnym snem, to czy można się z tym pogodzić? Nie! Miłość jest możliwa i celem tego mego orędzia jest rozbudzenie w każdym z was, którzy jesteście przyszołścią i nadzieją ludzkości, ufności w miłość prawdziwą, wierną i silną; miłość, która rodzi pokój i radość; miłość, która łączy osoby, sprawiając, że czują się one wolne we wzajemnym szacunku. Pozwólcie więc, że razem z wami rozważę trzy momenty szlaku »odkrywania« miłości”.*

Uśmiech Vicki

Dziesięć lat temu w maju 1997 r., mając czternaście lat przyjechałem pierwszy raz, do Medziugorja. Doskonale to pamiętam. Od owej chwili w moim życiu nastąpił przełom, odnalazłem jasno sprecyzowany kierunek. Mówię o kierunku, ponieważ był to początek stopniowej wędrówki, w trakcie, której musiałem dać odpowiedź Bogu w różnych momentach, dobrowolnie odnawiając moje **tak** dla Niego.

Byłem jeszcze chłopcem i przybyłem na tę błogosławioną ziemię bez szczególnych oczekiwań i bez żadnych uprzedzeń. Spoglądając wstecz myślę, że po prostu przywiodła mnie tu Ona: Matka Boża

wzięła mnie za rękę jak dziecko i poprowadziła do Boga Miłości, do Tego, którego dotąd znałem tylko ze słyszenia, a który niebawem miał mnie oczarować.

Spśród wszystkich silnych doznań przeżytych tu, w Medziugorju, najmocniej poruszyło mnie spotkanie z jedną z szóstki widzących. Pamiętam ów dzień, jak gdyby było to wczoraj, **pamiętam dobrze uśmiech Vicki.** Było coś głęboko autentycznego w wyrazie jej twarzy, coś, co mnie pociągało, choć nie umiałem sobie zdać sprawy dlaczego, a co budziło we mnie nieznaną pragnienie.

Wielu pielgrzymów przeżywa dzisiaj to samo doświadczenie. Powtarzając wciąż swoje proste opowiadanie, Vicka potrafi wyrazić w nim radość nie biorącą się z żadnej ludzkiej przyczyny, jej uśmiech jasno ukazuje niebieską rzeczywistość.

Pamiętam, że kiedy skończyła mówić, wszyscy rzucili się ku niej, aby się przywitać i uściskać jej rękę. Przez chwilę stałem na uboczu, potem coś mnie pchnęło, aby pójść za innymi: Vicka z uśmiechem podawała każdemu rękę, ale kiedy ja podszedłem, spojrzała mi w oczy z miłością, obdarowała tym swoim uśmiechem i pozdrowiła w szczególny sposób. Prawdę mówiąc, nie było w nim nic odmiennego ani szczególnego... To właśnie każe mi się zastanowić nad niezwykłą naturą miłości Boga, który choć widzi cały świat i kocha wszystkie stworzone przez siebie dusze, każdemu ofiarowuje się w sposób całkowity, pełny i osobny, jak gdyby był on jedyną istotą na ziemi.

Cud zwany miłością

Każdy z nas gorąco pragnie być jedyny i wyjątkowy w czyichś oczach, ponieważ Bóg odcisnął głęboko w naszych sercach pragnienie, potrzebę bycia kochanym. Dusza zaczyna się nawracać, kiedy przestaje szukać uwagi innych ludzi, a zamiast tego otwiera się na ową miłość i szczególne upodobanie, jakie Bóg ma wobec każdego, wybierając Najwyższe Dobro: *„Mój Bóg i moje Wszystko”.*

Czy to właśnie nie jest największy cud Medziugorja? Od prawie 26 lat, chociaż wiele się zmieniło, ten jeden, cenny cud ciągle się powtarza, ludzie odkrywają, że są kochani przez Boga, decydują się uwierzyć i podążać za ukrzyżowaną miłością Boga w Trójcy Jedynej.

Miłość tę odkrywamy, dostrzegając ją wcieloną w naszego bliźniego, w osoby potrafiące przekazywać ją za darmo poprzez swe życie. Są to prawdziwi aposto-

lowie historii, autentyczni świadkowie, jakich Maryja domaga się dla tych czasów. Wszyscy jesteśmy powołani, aby stać się głosicielami łaski, Maryja wzywa każdego z nas, bez różnicy. To naturalny odruch, zapisana w nas reguła, że kiedy odkrywamy wypełniającą nas miłość, możemy (i powinniśmy) przekazywać ją dalej.

Uśmiech świadków

Spoglądając szerzej na moje doświadczenia tych lat, mogę stwierdzić, że każda osoba, która całkowicie oddała się Bogu, na pewno nosi w sobie tę prawdziwą radość, która musi się udzielać, ten wewnętrzny uśmiech, który odbija się na zewnątrz w różnych formach i odcieniach.

Jest to uśmiech kogoś, kto poznał, czym jest Boża miłość i potrafi przeżywać dla Niego każdy dzień. Uśmiech kogoś, kto żyje w pełnym zawierzeniu, całkowitej ufności wobec Tego, który pragnie wyłącznie naszego dobra. Nie mówię tu o powierzchownym uśmiechu, ale o uśmiechu, który potrafi stykać się z cierpieniem i dać mu nadzieję, który nie ucieka przed bólem, ale wychodząc mu naprzeciw bierze na siebie jego część, ponieważ wie, że jest on jedynie środkiem i przejściem.

Właśnie taki uśmiech jaśnieje na twarzy tego, kto przechodząc przez cierpienie, krzyż i śmierć, zaznał żywego doświadczenia Zmartwychwstałego i czuje, że każdemu spotkanemu bratu ma do przekazania Dobrą Nowinę. Pokorny uśmiech tego, kto nie spodziewa się niczego dla siebie i dlatego dobrowolnie może dawać, także siebie, w sposób całkowity. Uśmiech tego, kto codziennie doświadcza, że więcej radości kryje się w dawaniu, niż w przyjmowaniu. Uśmiech tego, kto wyrzekł się samego siebie i żyje dla Boga, a dla Boga w bliźnim. Jest to uśmiech, który nie wypływa z żadnej materialnej radości, który nie jest związany z ulotnymi emocjami, ale jest trwały, ponieważ rodzi się z wewnętrznego klimatu serca, które czuje się kochane, ponieważ tak jak *„dom na skale”*, opiera się na niezniszczalnej i wiecznej miłości.

Głosiciele radości

Po powrocie z Medziugorja zachowałem w sercu wspomnienie tego uśmiechu. Towarzyszył mi on w chwili powrotu do szkolnej ławki, kiedy już zanurzyłem się w zwykłe sprawy codziennego życia. Obudziło się jednak we mnie nowe pragnienie, które nie mogło pogodzić się

Pobratymstwo

Wyrzeczenia

Drodzy bracia i siostry! Słowa o serdecznej wdzięczności za wielkopostne wyrzeczenia, każą mi w tym rozmyślaniu powtórzyć za Matką: „*Przez post i wyrzeczenia staniecie się mocniejsi w wierze*”.

Cieszę się bardzo, że nasze wielkopostne ofiary były miłe Panu i Jego Matce. Dziękuję za wasze pielgrzymki, podczas których zachowujecie się w inny sposób niż grupy, które zajęte są rozmowami, troszczą się o wypoczynek i zakupy w sklepach. Zauważyłem, że członkowie naszej wspólnoty (niektórzy nawet bosco) organizują się w małe grupy, koncentrując się wyłącznie na modlitwie i śpiewie. W ten sposób wciąż wzrasta w nich poczucie odpowiedzialnego współ odczuwania z drugimi, a szczególnie z Kościołem. Intencje, które w każdy czwartek składamy na ołtarzu i które ogarniamy modlitwą, a w piątki pościmy w tych intencjach – nie są małymi ofiarami. Nie zapominajmy: **muszą być ludzie, którzy modlą się za tych, którzy nigdy się nie modlą.**

I tak jak Słońce oświeca wszystkie planety, a serce pracuje dla całego ciała, tak ci, którzy otrzymali dar modlitwy, wezwani są do oddawania chwały Bogu! Ci są wezwani, aby innym wymodlić poznanie Boga i spotkanie z Nim, aby wymodlić im nawrócenie i pokój.

Post i wyrzeczenia umacniają i oczyszczają wiarę. Pragnę zatrzymać się na samym pojęciu postu, które jest dość ubogo pojmowane w naszym środowisku. Kiedy Gospa mówi o poście i wyrzeczeniu, nie ma na myśli wyłącznie jedzenia, pożywienia itp. Podobnie o poście poucza nas nasz Pan, kiedy mówi o sercu i złych myślach, które z serca pochodzą.

Post od myśli. W obecnych czasach musimy nauczyć się pościć od niegodnych, nieczystych, nieuporządkowanych, pełnych przemocy i wszelkich innych niedobrych myśli i wyrzekać się ich. Swoje myślenie trzeba ukierunkować na Ewangelię i Boże myśli. Dlatego właśnie musimy czytać Słowo Boże, żywoty świętych, i o nich rozmyślać. Obecnie wiele osób nieustannie, dzień i w noc, cierpi z powodu nieuporządkowanych i napastliwych myśli. Umiejętność zachowania postu od myśli można porównać z porzuceniem zatrutego pokarmu. Nie kosztujemy prze-

cież zepsutego jedzenia, bo wiemy, że nas zatruje. Serce wypełnione zatrutymi myślami, nie może modlić się, nie może kochać Boga i bliźniego.

Post od patrzenia. Nasze oczy są jak dwa okna, przez które, bez przeszkód, wnikają wszystkie obrazy, sceny, widoki tragicznych wydarzeń. Tego wszystkiego, na każdym kroku dostarcza nam telewizja i inne media, wystawy i reklamy. Niemoralne i obsceniczne obrazy z filmów i innych mediów przemocą wdzierają się do naszych uczuć, świadomości, a wydołyby z tego depozytu, wpływają na nasze myśli, które stają się nieczyste, agresywne i niegodziwe. Te obrazy i sceny nie giną w nas. Wprost przeciwnie, one nas napełniają, niezauważalnie formują i zmieniają. Dawniej mówiono: „*Powiedz mi co czytasz, a powiem ci kim jesteś, i jaki jesteś!*”. Nie wolno pozwolić, aby serce stało się koszmem na odpadki!

Trzeba mieć odwagę i trzeba zdecydowanie przeciwstawić się nachalnej propagandzie promującej pornografię i niemoralne postawy. Trzeba umieć powiedzieć sobie i swojej rodzinie: „*Jesteśmy chrześcijanami. Ten program nie jest dla nas, bo obraca się przeciwko nam i sprzeciwia się naszej moralności*”. Nie oglądanie telewizji w czasie postu jest niewątpliwie wielką ofiarą i wyrzeczeniem, ale o ileż większą wartością jest wolność z jaką świadczysz o swojej dojrzałości i sile moralnej.

Post od słuchania. Dar słuchu i wrażliwość na piękno muzyki są wpisane w naturę człowieka. Istnieje jednak również muzyka satanistyczna. Istnieją ludzie, którzy uzależniają się od telewizji i od muzyki. Człowiek musi czuć i nauczyć się rozróżniać ziarno od plew. Musi być świadomym co go niszczy i uzależnia, a co go uszlachetnia.

Odczuwam smutek, wiedząc, że tak wiele starszych osób traci bezowocnie czas na oglądaniu telewizji. Oni już utracili dar modlitwy, który miały ich matki. Komu służą i dla kogo żyją ci nie modlący się ludzie, marnujący swoje ostatnie dni przed telewizorem?!

Post od mówienia. Jesteśmy narodem przeklinającym, używającym wulgarnego słownictwa. To nie jest nasze dziedzictwo kultury, ani cecha narodowa. To jest nasz narodowy grzech i powód do wstydu.



z tym, aby moje życie miało znów płynąć tak samo, jak przedtem. Musiałem dawać, musiałem przekazywać pełnię radości i prawdziwego życia, którą odkryłem, czułem, że jest w niej siła zdolna przemienić w miłość najpierw moją myśl i spojrzenie, potem zaś każdą osobę i rzeczywistość, z jaką się zetknę.

Jestem pewien, że ten uśmiech musi jaśnieć w każdym autentycznym świadku Boga, jestem pewien, że każda, nawet najmniej wrażliwa dusza jest w stanie rozpoznać autentyczność takiego uśmiechu.

Jest to ten sam uśmiech, który odnalazłem na obliczu braci i siostr ze Wspólnoty, do której powołał mnie Pan („*Królowo Pokoju, bez reszty Twoi...*”). Obiecałem, że ten uśmiech zawsze będzie błyszczał na mojej twarzy, ponieważ czuję, że jest integralną częścią mojego powołania. Ten uśmiech chcę dawać światu, każdej duszy, każdemu człowiekowi, każdej rzeczywistości, by głosić bez kłamstwa: „*Pan cię kocha!... pozwól się kochać*”.

Francisco Cavagna



Oznaki wiosny

Nie wiem, czy to pomyłka, chociaż nie sądzę: wydaje mi się, że dostrzegam oznaki wiosny w tej, można powiedzieć, „*polarnej zimie*”, w której pograżona jest ludzkość, a której skutki odczuwa być może także i Kościół. Dookoła zauważam coś nowego, prawdziwego, coś, co poprzedza rozkwit życia, coś, co przywołuje na myśl *niebo nowe i ziemię nową*, o których mówi Pismo Święte.

Ależ nie, to nie utopia, oznaki te są nabyt widoczne, nie mogą być złudzeniem, powiedziałbym, że są namacalne, że dają się dotknąć. Miejmy zatem ufność i bądźmy czujni, aby uchwycić pierwsze drgnięcie, przebudzenie się życia, niech nie umknie nam dar, który sphywa ku nam z góry.

Medziugorje także jest tego przykładem. Życie, które się tutaj rozwija, jest rzeczywistością, podobnie jak prawdziwe jest dobro, które szerzy się tutaj bez ograniczeń. Do nas należy przyjąć natychmiast tę doprawdy bezgraniczną łaskę, nie zwlekając, ponieważ czas się już kończy. Maryja jest blisko, trzyma nas za rękę i pociesza.

Pietro Squassabia

Trzeba umieć zatrzymać w sercu obraźliwe słowa, bo to świadczy o sile człowieka. Trzeba umieć powstrzymać się od przekleństw w momentach gniewu, trzeba świadomie wyrugować brzydkie słowa ze swojego słownika i nie pozwalać na przeklinanie członkom swojej rodziny. To już jest wielkie zwycięstwo. Niesmaczne żarty, opowiadki poniżające godność człowieka, są jak brudna woda, która zalewa nas podczas spotkań, pozostawiając brudne plamy na opowiadających i słuchających. Człowiek używający przekleństw, jak i same przekleństwa, służą złemu. Post języka, wyrzeczenie się przekleństw i używania wulgaryzmów świadczy o zwycięstwie łaski.

Post od uczuciowości. Nasze uczucia mogą być na tyle negatywne, że mogą przemienić się w chorobliwy stan naszego ducha. Uporządkowanie uczuć i poddanie ich miłości, powinno stać się naszym celem i powołaniem.

Post od strojów. Jakże wiele osób stało się obecnie niewolnikami mody. Jesteśmy świadkami zjawiska zniewalania naszego ducha poprzez promowanie kultu ciała i dążenia za wszelką cenę do przyjemności. Wiele osób żyje i pracuje wyłącznie po to, by wciąż nabywać nowe rzeczy i dbać o piękny wygląd. To fałszywe założenie powoduje chorobę duszy, o czym świadczą coraz liczniejsze pogrzeby ofiar anoreksji. To bardzo smutne. A co powiedzieć o mężczyznach, dla których kupno nowego modelu samochodu jest ważniejsze, niż własne dzieci i rodzina? Umiar we wszystkim stanowi chrześcijańską cnotę. Chrześcijanin ma służyć Panu, nie rzeczom.

Post od jedzenia i picia. Alkoholicy niszczą siebie, swoje małżeństwo, rodzinę, naród i wreszcie swoją chrześcijańską godność. Tę nieuleczalną chorobę można uleczyć tylko postem i modlitwą.

Post od narkotyków. Smutkiem napawa nas kondycja współczesnej młodzieży, zniewolonej narkotykami. To zło niesie wiele negatywnych konsekwencji. Naród, który nie czuwa nad młodym pokoleniem, popełnia samobójstwo. Nasze szkoły, podwórka szkolne, bary i kafejki stały się targowiskiem śmiertelnych używek.

Post od gier hazardowych, loterii, kart itp. Ten zniewalający nałóg zbiera swoje tragiczne żniwo, o czym donoszą codzienne kroniki kryminalne.

Moglibyśmy jeszcze długo wymieniać nasze słabości. Rzecz jednak w tym, żeby samemu przejść suchą stopą po wzburzo-

nym morzu i przeprowadzić przez nie swoją rodzinę i najbliższych. Maryja, Królowa Pokoju mówi: „**Przez post i wyrzeczenia oraz przez codzienną modlitwę, odnajdziecie prawdziwy pokój w Bogu**”. Pokój oznacza moc. Pokój oznacza radość. Pokój oznacza pełnię życia w rodzinie i w Kościele.

Czy bez wyrzeczeń możemy liczyć na ratunek i na łaskę? Modlitwa i wyrzeczenia są jak dwa skrzydła, przy pomocy których, chrześcijanin wznosi się przez wiarę ku spotkaniu z Bogiem. Zarówno obecnie, jak i w historii Kościoła, wezwanie do świętości ma tę samą wagę. To wezwanie ma się stać naszym celem. Świętości nie da się zrealizować bez łaski. Łaskę zaś otrzymujemy od Pana otwierając swoje serce przed Bogiem poprzez ofiarę, post, modlitwę, sakramenty i życie Słowem Bożym.

W tym miesiącu będziemy się modlić w następujących intencjach: – o odnowienie Kościoła poprzez sakramenty pojednania i Eucharystii. Oby Kościół przeżył pełnię pokoju i radości płynącej ze Zmartwychwstania. O pokój i jedność Kościoła: – **za młodzież**, aby nie poddawała się pokusom, lecz zdecydowała się na jedynego Nauczyciela, Zmartwychwstałego Pana Jezusa Chrystusa. On jest naszym pokojem: – **za naszą wspólnotę modlitewną** w całym świecie, aby przez post i modlitwę przygotowała się na tegoroczny Zjazd. Naszym zadaniem jest życie według orędzi Matki Bożej i radosne służenie Ewangelii, na wzór życia Dziewicy Maryi.

Drodzy bracia i siostry, czytając ostatnie orędzie, miałem wrażenie, że na czas Wielkiego Postu, Matka pisze list do naszej wspólnoty modlitewnej, aby zachęcić nas do wytrwania na drodze. Dziękuję nam, że nie ustaliliśmy i podkreśla, jak bardzo jesteśmy Jej potrzebni. Stąd też, umiłowani moi bracia i siostry, przesyłając wam te rozmyślenia, proszę, aby Maryja zainspirowała was do przyjęcia nowego apostołatu, który od początku był naszym, a jest nim **wyrzeczenie, post i modlitwa**. Wraz z modlitwą i ofiarą w waszych intencjach, przyjmijcie szczerze pozdrowienia

wasz oddany o. Jozo Zovko

Rekolekcje

Maryja prowadzi do Jezusa

Homilia wygłoszone przez o. T. Vlasicia – czwartek 24.08.2006 r.

Św. Michale Archaniele, wszyscy Archaniołowie i Aniołowie, wszystkie moce niebieskie, św. Bartłomieju, wszyscy święci Apostołowie, św. Franciszku i św. Klaro, św. Tomaszu, św. Antoni, św. Józefie, wszyscy święci, wszyscy sprawiedliwi i wszystkie dusze z czyśćca, Matko Boża Królowo Pokoju, Królowo naszej Wspólnoty, Królowo Świata – módlcie się za nami. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Tożsamość chrześcijańska naszą misją

Pragnę, abyśmy rozmyślali nad naszą tożsamością i nad naszą misją. Jeżeli odkryjemy naszą tożsamość, rozpocznie się nasza misja. Jeżeli nie rozpoznamy naszej tożsamości nie rozpoczniemy misji. Bóg nie będzie się mógł nami posłużyć.

W pierwszym czytaniu (Ez 36, 23-28) widzimy Kościół jako Oblubienicę Baranka, która zstępuje z nieba. Jest cała piękna. Nasze korzenie są tam, w niebie. W tym znajdujemy naszą tożsamość jako dzieci Boże. To nie jest refleksja abstrakcyjna, ponieważ nawet jeżeli Kościół zstępuje z nieba, to jest ta rzeczywistość obecna w nas. Bóg w Trójcy Jedyny jest w nas. Jeżeli Trójca Święta objawia się w nas, to my odczuwamy tę obecność. Jest ona rzeczywistością już tutaj na ziemi. A na końcu czasów objawi się w pełni.

Jeżeli przyłgniemy do Jezusa to będziemy uwrażliwieni. Taki stan dusze szybko odczuwają w Duchu Świętym. Już tutaj czują życie, ponieważ wiara nie jest czymś *być może*, ale wiara jest **jedyną prawdziwą wiedzą**, która prowadzi nas do światła poznania tajemnicy naszego życia. W jaki sposób możemy odkryć nasze korzenie? Musimy odnaleźć Jezusa i musimy iść za Jezusem.

Lektura Ewangelii, pokazuje nam niektóre kroki. „Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy – Jezusa, syna Józefa z Nazaretu”. Natanael obruszył się; *jak może coś dobrego pochodzić z Nazaretu?* Jak widzicie z tego przykładu, w naszym wnętrzu jest bardzo wiele takich uprzedzeń, które muszą być wyplenione. Te uprzedzenia sprawiają, że zatrzymujemy się i nie idziemy do przodu, jeżeli nie uczynimy takiego kroku jak Natanael – **przyjdź i zobacz**.

Co oznacza w tym powiedzeniu Jezusa **przyjdź i zobacz**. Jezus pokazuje się, Jezus daje się odczuć duszom. Jutro będziemy to pogłębiać. Człowiek o dobrej woli znajduje Jezusa ponieważ zostaje dana mu łaska, a on wykorzystuje tę łaskę.

Natanael stając przed Jezusem przedstawiając się, usłyszał słowa Jezusa: *to jest prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu*. Jezus bada: czy jesteśmy prawdziwi, czy jesteśmy szczerzy, czy chcemy Go przyjąć. Na pewno padło pytanie: *skąd mnie znasz?*. Odpowiedź Pana Jezusa brzmiała: *zanim Filip cię zawołał widziałem cię pod drzewem figowym*.

Co do tego ma drzewo figowe? W lekturze biblijnej drzewo figowe jest bardzo często przedstawiane jako drzewo, które było poznaniem dobra lub zła, gdzie chodziło się studiować Pisma. To co Jezus mówi do Natanaela brzmi: *Ja cię widziałem jak szukałeś Boga, jak studiowałeś, jak kontemplowałeś. Widziałem cię, jak prosiłeś Boga o pomoc Ja cię widziałem w modlitwie*. Bez tego kroku nie można wzrosnąć na drodze Jezusowej. We wnętrzu otwiera się świadomość, która pragnie poznać prawdę. Dlatego Natanael wyznał: *Panie, Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś królem Izraela* i to wyznanie dotarło na nowo do Natanaela. Otworzył jego duszę i Pan Jezus powiedział: *„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ujrzenie niebios otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego”*.

Nasza dyspozycyjność prowadzi nas do korzeni naszego życia. Prowadzi nas do tajemnicy Bożej, która się nam objawia, ponieważ Bóg przychodzi nas spotkać, przychodzi objawić się nam. Jest to rzecz podstawowa, abyśmy tego pragnęli i abyśmy się zaangażowali w stawianie się dziećmi Bożymi, aby znaleźć się w miłości Bożej, abyśmy byli w *Nowej Jerozolimie*, abyśmy czuli się oblubieńcami Baranka.

Ten związek oblubieńczy w życiu mistycznym jest bardzo mocny, bardzo wyrazisty. Są różne doświadczenia. Jezus zwraca się do Matki, żeby już nie zatrzymywała Jego ręki. Bóg mówi do Mojżesza: *pozволь mi unicestwić ten naród*. W pewnym sensie Jezus staje się *uzależniony* od osób, od oblubieńców, którzy są naprawdę z Nim zjednoczeni. *Uzależniony* jest od ich modlitwy, od ich wiary, od miłości. To jest bardzo wielka rzecz wejść w zjednoczenie mistyczne z Jezusem.

Ale nasze korzenie są również na ziemi, są zapuszczone w rzeczach złych. Wszyscy jesteśmy zranieni, ktoś bardziej, ktoś mniej i wszyscy nosimy jarzmo niewoli. Nie dziwimy się, że Jezus mówi, abyśmy nieśli krzyż, ponieważ już go mamy na naszych plecach. Na naszych plecach jest również śmierć, którą niesiemy jako owoc historii ludzkości na ziemi. I co z tym możemy zrobić?

Św. Franciszek z Asyżu pewnego dnia spotkał biedaka, który płakał i przeklinał pracodawcę, ponieważ odebrał mu część zapłaty. Franciszek prosił go, aby przebaczył pracodawcy, ale ten biedak nie chciał. Dlatego Franciszek ściągnął swój płaszcz i przykrył tego biedaka i powiedział mu: *mój bracie przebacz mu, przynajmniej zbawisz swoją duszę. Ponieważ straciłeś już swoją zapłatę, a jeżeli mu nie przebaczysz, to stracisz i jeszcze swoją wieczność*.

Jest bardzo ciężko i trudno przebaczyć, zapomnieć zło, ale zostaliśmy wezwani, aby rozwiązać to wszystko co nas wiąże, to co czyni nas niewolnikami w naszej duszy. Pan Jezus w Getsemani wziął na siebie historię ludzkości, jej grzechy. My zostaliśmy wezwani, aby nieść ten ciężar, aby został on skonsumowany, zniszczony w miłości Bożej. My nie możemy uwolnić nikogo. My możemy uwolnić siebie we własnym wnętrzu, niosąc nasz ciężar, naszej rodziny, ciężar własnego narodu i wznosząc go w modlitwie, przedstawiając Bogu i pozwalając, aby w nas wzrastało życie Jezusa. A wtedy kiedy będziemy odrodzeni, nowi, kiedy w nas nie będzie królowało prawo grzechu, ale prawo ducha, jak mówi św. Paweł, będziemy wskrzeszeni, gotowi, aby spotkać innych.

Wspólnota świętych, wspólnota z duszami czyścicowymi – to nie jest jakaś historyjka, dotykamy tego wszystkiego co czynili święci. Wracając do tematu szczególnego wezwania dla dusz ofiarnych, wezwaniem tym jest, oddanie, ofiarowanie własnego życia z radością, aby nieść pewną część ciężaru, którą nam podaje, ofiaruje Jezus. Wtedy w nas niszczy się zło świata, tak jak Jezus zaniósł naturę ludzką Ojcu i w ten sposób zniszczył grzech. Tak może postępować każdy z nas. Tu mogą nam posłużyć przykłady wielkich świętych, Apostołów. Gdzie padał cień Apostołów, ludzie zostawali uzdrowieni. Obecność duszy, która żyje ofiarowaniem, we wspólnocie, w bractwie, rozchodzi się na wszystkich i na wszystko. Również życie jest dawane wszystkim.

Ta nasza celebracja Mszy św. dotyka głębi naszych korzeni i uzdrowia konsekwencje grzechów przeszłych pokoleń. Podczas, gdy teraz widzimy, jak ludzkość degeneruje się w wielu rzeczach, my chrześcijanie zostaliśmy wezwani, aby odradzać i odradzać na nowo całą ludzkość. To jest nasza misja. Kiedy jesteśmy zanurzeni w Bogu, nasz misja rozpoczyna się dzięki Bogu, a nie poprzez nasze siły. Bóg pracuje w nas, Bóg może przez nas działać.

Całe nasze jestestwo musi być zanurzone w Bogu. Wtedy możemy doświadczyć tożsamości mocy w spotkaniu ze złem, aby go unicestwić i aby uwolnić innych. W ten sposób przedstawiamy się w każdej Mszy św. uwalniając wielu niewolników, modląc się, błagając o to, na co patrzemy, ale również za tym, co nosimy w nas, w naszych chorobach, rakach i w zawałach serca. To nie jest coś strasznego. Choroba jest konsekwencją grzechu człowieka w jego korzeniu (przodkach) i dysharmonii we własnym wnętrzu. Dlatego nasze przedstawienie się Bogu, jest zawsze pójściem, aby zanieść do *Nowej Jerozolimy* tych wszystkich, którzy pragną ją odkryć. Odnalezienie własnej tożsamości, życie naszą tożsamością otwiera drzwi do naszej misji a misja staje się spontaniczna. Amen.

Przebaczenie Boskim lekarstwem

Nawiązując do tego co trzyma nas na ziemi wg słów z homilii o. Tomislava, przypominamy o książce s. **Mary Usha: „Droga do Uzdrowienia”**, w której znajdziemy „recepty” jak sobie poradzić z przebaczeniem. Oto kilka myśli:

„Większość z nas została zraniona we wczesnym okresie naszego rozwoju – w łonie matki. Później jesteśmy w coraz większym stopniu zniewalani przez negatywne uczucia i emocje. **Przebaczenie jest ważnym czynnikiem naszej wiary.** Ludzie wierzący z wielką trudnością przebaczą sobie nawzajem. Czy rzeczywiście można „niewybaczalne” wybaczyć? W jaki sposób radzimy sobie z grzechami dziedzicznymi po naszych przodkach? Jak ma się wina a przebaczenie pomiędzy narodami w historii ludzkości ...? Rozbite związki międzyludzkie, nieprzejednanie oraz zranienia wewnętrzne są przyczynami wielu zachorowań. Brak możliwości nawiązania kontaktów międzyludzkich ogranicza naszą wolność i z czasem stajemy się ofiarami choroby, czasami przewlekłej lub też nieuleczalnej. Do naszych własnych obciążeń spowodowanych grzechem dochodzą jeszcze dziedziczne obciążenia naszych przodków i dlatego też powinniśmy dążyć do zadośćuczynienia wszystkich tych grzechów i starać się o pojednanie. **»Najszybciej zbliża się człowiek do Bożej Miłości gdy przebacza nieprzejednanym** – Gertrud z Le Fort«”.

Rekolekcje z s. Usha w Polsce, (www.srusha.org) od 04.06-01.09. 2007 r.: Rzeszów, Tęczyn, Dębowiec, Kraków, Elbląg, Dólsko /k. Świecia nad Wisłą, Kałków-Godów, Łódź.

Serwis Rodzinny

Nie będziesz miał bogów

Krucjata modlitw w intencji małżeństw zagrożonych rozbitciem

W ostatnich latach w Polsce nasila się zjawisko rozpadu wielu związków małżeńskich, na co wskazuje ciągle wzrost liczby rozwodów szczególnie w ostatnich latach. Negatywne skutki tego zjawiska dotyczą nie tylko rozwiedzionych małżonków, ale także ich dzieci, które boleśnie doświadczają rozpadu swojej rodziny oraz utraty bliskiej więzi z jednym z rodziców. Jest więc nagląca potrzeba przeciwdziałania temu procesowi oraz pomocy zagrożonym rozbitciem związków małżeńskich.

W diecezji zielonogórsko-gorzowskiej zrodził się pomysł modlitwy w intencji małżeństw zagrożonych rozbitciem. Jej inicjatorem jest osoba świecka osobiście dotknięta tragedią rozpadu swojego małżeństwa. Zaproponowała ona podjęcie kruczaty modlitw w intencji małżeństw zagrożonych rozbitciem na wzór istniejącej już w Kościele i przynoszącej wiele dobrych owoców Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Inicjatywa zyskała akceptację miejscowego księdza biskupa. Opracowano więc deklarację kruczaty zawierającą specjalną modlitwę (jej autorem jest Mieczysław Guzewicz i ks. bp Paweł Socha) oraz zezwolono na jej popularyzację w lokalnym Kościele.

Odrodzenie miłości w małżeństwie wymaga

szczerego spojrzenia wstecz, zaważenia swoich błędów i grzechów oraz rozmiarów zranień, jakich doświadczyła cała rodzina. Przyznanie się do błędów, słabości i swoich ograniczeń prowadzi do przeproszenia oraz przebaczenia sobie nawzajem, co jest oczyszczające, i dzięki temu małżonkowie próbują spojrzeć na siebie w prawdzie – „Prawda ich wyzwoli”. Ważna będzie dalej rozmowa małżeńska, w której mąż i żona uzgodnią, jak dalej będą żyć, aby okazywać sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską, co ślubowali wcześniej zapraszając do swojego małżeństwa Jezusa Chrystusa. Ważne jest, aby zrozumieli oni, że Bóg zawsze jest gotów im we wszystkim pomóc, a szczególnie pochyła się nad tymi, którzy się źle mają. Nie moż-



na też zapominać, że mimo kryzysu, który przeżywają, Bóg nadal każde z nich bezgranicznie kocha. To On jest prawdziwym wzorem miłości, ponieważ nigdy swojej miłości wobec człowieka nie wycofuje.

Okazało się, że inicjatywa ta spotyka się z zaskakująco pozytywnym odbiorem u wiernych. W krótkim czasie wiele osób zadeklarowało chęć podjęcia modlitwy w intencji ratowania zagrożonych rozbitciem małżeństw. Kruczata zaczyna nabierać charakteru ogólnopolskiego.

Osoba, która włącza się do modlitwy za wybrane małżeństwo, zobowiązuje się przez pół roku do: – **1.** Codziennego odmawiania modlitwy w intencji małżeństwa zagrożonego rozbitciem (podana w kąciku Modlitwy); – **2.** Codziennego odmawiania jednego dziesiątka różańca; – **3.** Częstej Komunii św. ofiarowanej w intencji małżeństwa zagrożonego rozbitciem; – **4.** Dodatkowej, dobrowolnej ofiary.

Podjęcie modlitwy za małżeństwo zagrożone rozbitciem:

- ✠ pogłębia wiarę i nadzieję,
- ✠ daje radość ze współdziałania z Bogiem dla dobra konkretnego małżeństwa,
- ✠ pogłębia ducha systematycznej modlitwy,
- ✠ umacnia życie Boże,
- ✠ daje radość z włączenia się w dzieło zbawcze Jezusa,
- ✠ wzmacnia wiarę w miłosierną miłość Boga,
- ✠ umacnia cierpliwość,
- ✠ daje poczucie odpowiedzialności za zagrożone małżeństwo,
- ✠ pogłębia wrażliwość na krzywdę i zło,
- ✠ daje umiejętność bycia bezstronnym i obiektywnym.

Odpowiedzialnym za krucjatę z ramienia Kurii został diecezjalny duszpasterz rodzin – **ks. Dariusz Orłowski**, Pl. Powstańców Wielkopolskich 1, 65-075 Zielona Góra, tel.: 068/ 4512330, fax: 068/ 4512331.

P.S. *Krucjatę można podjąć również za małżeństwa, które są już w rozpadzie o łaskę powrotu do jedności.*

Modlitwy

Modlitwa w intencji małżeństwa zagrożonego rozbitciem

Kochany Ojcze! Stwórczym aktem prosiłaś do istnienia małżeństwo. Chciałaś bowiem zapewnić nam najlepszy sposób wy-

pełniania przykazania miłości. Po okresie ludzkiej niemocy i egoizmu, posłałaś na świat swego Syna Jezusa Chrystusa, aby przywrócił nam dar miłości. Odtąd małżonkowie mają moc do realizowania miłości małżeńskiej.

Proszę Ciebie, Dobry Ojcze i Stwórczo, obdarzaj małżonków miłością. Panie Jezu, który jesteś wcieleniem Boskiej miłości i prawdy, chroń wszystkie małżeństwa przed utratą pierwotnej miłości. Maryjo i Józefie, Święci Małżonkowie, wstawiajcie się za ślubującymi sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską.

Proszę Ciebie, Jezu Chryste, aby małżeństwo, za które się modlę, obdarowane było cudem przemiany. Przemieniaj ich urazy w przebaczenie, oziębłość w żar miłości ofiarnej, szorstkość w delikatność, słowa przykre w pełne czułości, oddalenie w bliskość, smutek w radość, obojętność w pragnienie bycia razem. Oby w tym małżeństwie objawiła się Twoja Boska miłość i Twoja chwała. Niech małżonkowie i ich dzieci – ciągle na nowo – Tobie i Twojej Matce zawierzają szczęście małżeńskie i rodzinne. Amen.

ECHO Echa

ECHO wychodzi także na Łotwie i w Rosji

13 grudnia 2006 r., w dniu, kiedy wspominamy św. Łucję, obchodziliśmy **drugie urodziny Echa Maryi w języku łotewskim.** Nasze serca przepelnia głęboka wdzięczność dla Boga i Jego najświętszej Matki, wraz z którą chcemy śpiewać Jej **Magnificat.**

Cała przygoda ze „skromnym narzędziem Maryi” rozpoczęła się w listopadzie 2004 r. Grupa pielgrzymów pochodzących z różnych stron Łotwy pragnęła jechać do Medziugorja na rocznicę śmierci o. Slavko, ale z powodu pewnych kłopotów wizowych pielgrzymka została odwołana. Pielgrzymi nie chcieli jednak wracać do domu w tych dniach, kiedy planowali pobyt w Medziugorju, i pozostali w Rydze, modląc się w tamtejszych kościołach zgodnie z duchem Medziugorja. W ten sposób Medziugorje zawitało na Łotwę! Są świadectwa ludzi, którzy otrzymali wielkie łaski, jak gdyby rzeczywiście odwiedzili „błogosławioną ziemię”.

Właśnie podczas tej „pielgrzymki” zrodził się pomysł lokalnej gazety skierowanej do pielgrzymów wybierających

się do Medziugorja. Ludzie gorąco pragnęli dowiedzieć się czegoś więcej o tym miejscu łask, przeczytać ostatnie orędzie wraz z odnośnym komentarzem, lub po prostu poznać datę najbliższej pielgrzymki do Medziugorja.

Pośród pielgrzymów był także brat Janis, który w tamtym czasie przebywał w klasztorze we Viljani. Niektórzy współpracownicy z klasztoru otrzymywali polskie wydanie Echa Maryi, posyłane im przez Redakcję z Krakowa. „*Po co mielibyśmy zakładać jeszcze jedną gazetę? Moglibyśmy po prostu tłumaczyć Echo i dodawać artykuły specjalnie dla łotewskich Czytelników!*”. Był to najlepszy sposób rozwiązania problemu.

Aby lepiej zrozumieć wolę Boga, udaliśmy się do naszego kardynała, Janisa Pujatsa i poprosiliśmy go o błogosławieństwo dla naszej gazety. Kiedy kardynał ją pobłogosławił, byliśmy już pewni, że wszystko to pochodzi od Boga. Należało tylko rozwiązać problemy natury praktycznej. Pan zatroszczył się również i o to. Drukarnia była oddalona zaledwie o pół kilometra od klasztoru brata Janisa, który został pierwszym tłumaczem Echa w języku łotewskim. Pracowały nad nim już Emilija i Silvija, obecnie redaktorki odpowiedzialne za edycję, ale to już inna historia... Tak się wszystko zaczęło.

Obecnie Echo po łotewsku jest jedyną wychodzącą regularnie publikacją na temat Medziugorja w naszym kraju. Sytuacja jest na dzień dzisiejszy stabilna: drukowanych jest 1500 egzemplarzy, które ukazują się nie co dwa miesiące, ale co miesiąc, gdyż prosili o to Czytelnicy, którzy dzięki temu w krótkim czasie mogą przeczytać orędzie Dziewicy Maryi i odnośny komentarz (nie wszyscy bowiem mają dostęp do Internetu).

Wysyłamy Echo do kościołów, w których księża są otwarci na orędzia Maryi z Medziugorja (podobnie jak w innych krajach, także na Łotwie istnieje wyraźny podział między kapłanami przychylnymi i przeciwnymi objawieniom Królowej Pokoju). Dystrybucją częściowo zajmują się wolontariusze, częściowo zaś poczta. Całe wsparcie finansowe napływa poprzez ofiary.

Od września łotewskie Echo ma sióstrzaną edycję w języku rosyjskim. Myśl, aby tłumaczyć je na j. rosyjski, tliła się już w nas od pewnego czasu, ale nie chcieliśmy być posądzeni o propagandę. Dlaczego zaczekaliśmy, aż Duch Święty da nam impuls do działania. Coraz więcej osób w Rosji pragnęło czytać Echo. Thu-

maczka Zinaida również była gotowa... Należało ruszyć z miejsca! Wydrukowaliśmy 500 egzemplarzy, które posłaliśmy Czytelnikom. W tłumaczeniu pomaga nam też Zenta, nauczycielka rosyjskiego, zaś gazeta czytana jest na Łotwie, w Moskwie, Sankt Petersburgu i na Syberii. Jesteśmy wdzięczni naszemu młodemu apostołowi Radionowi, który pomaga nam kontaktować się z osobami zainteresowanymi Medziugorjem w Rosji. Dziękujemy też Piero Gottardiemu, który umieszcza na stronie internetowej edycje w obydwóch językach.

Na koniec pragniemy podziękować „ludziom dobrej woli”, którzy pomagają nam realizować plan Królowej Pokoju. Przede wszystkim naszym Czytelnikom, którzy są dla nas motywacją do jeszcze większej pracy. Szczególnie dziękujemy za wasze listy, w których dzielicie się z nami zarówno radościami jak i kłopotami. Oczywiście nie moglibyśmy wydawać gazety bez finansowego wsparcia: dziękujemy zatem tym wszystkim, którzy pomagają nam duchowo i materialnie! Nasze pozdrowienia i wyrazy szczerego uczucia kierujemy ku tym, którzy rozprowadzają Echo, jak też ku kapłanom, którzy zgadzają się gościć je w swych kościołach. Dziękujemy, tłumaczom, za waszą ofiarną pracę przez te dwa lata! Dziękujemy pracownikom drukarni za ich zaangażowanie w pomoc Matce Bożej. Niech was Bóg błogosławi! Jesteśmy pełni wdzięczności dla naszego proboszcza, o. Josepha, który wspiera nas dobrymi radami, a gdy jest to konieczne, także i pomocą. Nie możemy też zapomnieć o Marii, przewodniczce pielgrzymek do Medziugorja, która od samego początku jest nam bardzo bliska i pomaga nam na wszelkie sposoby.

Nasze najgorętsze życzenia dla wszystkich, którzy pracują w głównej Redakcji Echa we Włoszech, dziękujemy! W tych końcowych pozdrowieniach chcemy szczególnie uwzględnić Kraków, który pomógł nam zacząć naszą pracę. Niech Bóg błogosławi was wszystkich!

Brat Janis obecnie przechodzi okres medytacji we Wspólnocie „*Kraljice Mira*” w Medziugorju. Niech Pan wspiera go na tym ważnym etapie jego życia konsekrowanego. Wszyscy odczuwamy silną duchową więź ze Wspólnotą założoną przez o. Tomislava Vlasicia i pragniemy przekazywać naszym Czytelnikom jego słowa, aby pomóc im głębiej zrozumieć znaczenie orędzia Maryi, by pełniej mogli je przeżywać. Jesteśmy bowiem przekonani, że Echo Maryi powinno być nie tylko duchową lekturą

na temat wiary katolickiej, ale prawdziwym przewodnikiem dla duszy w jej wędrówce ku życiu Najświętszej Trójcy.

Redakcja Echa na Łotwie

Świadek Medziugorja!

Noszę się z napisaniem tego listu od dłuższego czasu. W roku 1998 postanowiłem pojechać na pielgrzymkę do Medziugorja. Tak naprawdę to sam nie wiem dlaczego, może z ciekawości? Pielgrzymkę potraktowałem dość luźno. Wziąłem na nią między innymi walkmana z płytami *The Doors*, a także książkę, bodajże „*Tajemnice Hitlera*” Wołoszańskiego. Żona wcześniej mówiła mi, że w trakcie pielgrzymki ludzie cały czas się modlą, ale myślałem, że w tym czasie ja sobie posłucham muzyki.

Gdy przybyliśmy na miejsce po kolacji udaliśmy się na spoczynek. W czasie snu śnił mi się krzyż obok, którego stoi Matka Boża. Postanowiłem, że w nocy pójde razem z moim kolegą z pokoju na Krzyżewac. Koledze zbyt nie chciało iść, ale następnej nocy kiedy i jemu przyśniła się Matka Boża postanowiliśmy pójść razem. W nocy pod krzyżem na Krzyżewcu pierwszy raz modliłem się na różańcu, choć kompletnie nie pamiętałem poszczególnych części. Na szczęście kolega pomógł.

Za dwa dni wchodziłem znowu na Krzyżewac, tym razem z całą grupą. Po wejściu na górę oddaliłem się od grupy tak, że zostałem sam. W trakcie modlitwy *Ojciec Nasz* miałem objawienie Boga. Nie widziałem Go, ale czułem przez szpik ogromną siłę, która otacza cały wszechświat, zaś wkoło rozlegały się głosy *Święty, Święty, Święty Bóg Wszechmogący*. Wobec takiej potęgi czułem się jak pyłek na wietrze, jednocześnie czułem Jego dobroć. Mimo różnicy w „*wielkości*” nie czułem strachu lecz fascynację i dobroć.

To trwało chwilę, a zaraz po tym zacząłem się modlić *Zdrowaśką*. Wtedy obok mnie usiadła młoda dziewczyna, od której było jasne światło. To była Matka Boża. To widzenie można porównać do orędzia, w którym Matka Boża mówi: *gdybyście wiedzieli jak bardzo was kocham płakali byście ze szczęścia*. Myślę, że przez chwilę dotknąłem Nieba, mógłbym zostać tam na wieki. Wszystko to trwało chwilę, a ja czułem się oszołomiony. Jednakże byłem tak zatwardziały serca, że pewnie bym w to wszystko nie uwierzył, gdybym nie miał dalszych doświadczeń, których doznałem już w kraju.

Po powrocie do kraju bardzo się zmieniłem, zacząłem się modlić codziennie różańcem, chodzić codziennie do kościoła na Mszę św., i czytać Pismo Święte, a co miesiąc do spowiedzi. Wszystkie te doznania wywarły na mnie przeogromny wpływ. W dwa miesiące później byłem z powrotem w Medziugorju, tak bardzo chciałem jeszcze raz to przeżyć, ale nic już wtedy nie zobaczyłem. W zamian tego pojawił się szatan lub jemu podobny, który przychodził do mnie i mówił różne bluźnierstwa głównie na Matkę Bożą. Moje dalsze przeżycia pozostaną już tylko dla mnie, ale chciałbym powiedzieć, że nie ma złych rzeczy w Medziugorju. Moje dalsze życie to potwierdza. Pozdrawiam.

Paweł

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 21 (cd 2)

Św. Marcina biskupa – 11 listopada 1985 r.

Co jednak z **tymi, którzy nie wierzą**, a którzy również są winni – mówi Matka Boża, – „ponieważ wszyscy dorośli zdolni są do poznania Boga, zaś grzech świata polega właśnie na tym, że ludzie nie pytają się o Boga i nie chcą mieć z Nim nic do czynienia”? I co z tymi, którzy mówią, że wierzą, ale **nie starają się żyć dla Boga?** Jakże smutny los ich czeka! Dlatego Matka Boża zachęca swoje dzieci, aby zaopiekowały się wszystkimi nieszczęśliwymi, którzy żyją z zamkniętymi oczami. **Orędzie z 31 października 85 r.:**

„Drogie dzieci! Dziś pragnę was powołać do pracy w Kościele. **Wszystkich kocham jednakowo** i pragnę, by **wszyscy pracowali tyle, ile mogą**. Wiem, drogie dzieci, że możecie. Nie chcecie jednak, ponieważ nie czujecie się na siłach temu podołać. Musicie być odważni i **przynosić małe ofiary** („kwiatki”) Kościołowi i Jezusowi, tak by wszyscy byli zadowoleni. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Czy więc powiemy tak jak Kain: „Czyż jestem strażnikiem mego brata?”, a może raczej jak Paweł: „Bardzo chętnie poniosę wydatki i nawet siebie samego wydam za dusze wasze” (2Kor 12, 15)? my, którzy wiemy, że zbawimy naszą duszę, jeśli sprowadzimy choć jednego grzesznika z błędnej drogi! Matka Boża wie, że każdy z nas otrzymał inny rodzaj daru, co nie

oznacza jednak, że brak nam zdolności, ponieważ „**nasza zdolność pochodzi od Boga**”, i jeśli jest w nas miłość, będzie ona z nas promieniowała, tak jak z ognia ciepło. Trzeba poświęcić trochę własnego czasu i własnych spraw dla miłości innych: spróbujmy, a poczujemy wielką radość. Popatrz tylko, Matka Boża **szuka małych kwiatków**: tajemnicą matczynej mądrości są te drobne wyrzeczenia, które uwalniają serce i napełniają je miłością do Boga i braci, dając nam radość ze zwycięstwa nad samym sobą.

Także w orędziu z **7 listopada** Matka Boża mówi, że nastał czas miłości i że nie ma chwili do stracenia: „Drogie dzieci! Wzywam was do miłości bliźniego, **do miłości tego, od którego doznajecie zła**. W ten sposób z miłością będziecie mogli oceniać zamysły serc. Módlcie się i kochajcie, drogie dzieci! **Miłością możecie dokonać tego, co uważacie za niemożliwe**. Dziękuję...”.

Tak, miłość jest sprężyną, która porusza serca, jest łagodną siłą, która zmiękcza nawet najbardziej zatwardziałe dusze. „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czynicie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają i módlcie się za tych, którzy was oczerniają” (Łk 6, 27). Paweł: „Jeżeli nieprzyjaciel twój cierpi głód, nakarm go. Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na głowę jego” (Rz 12, 20) i rozgrzeje się jego serce.

Inny rodzaj miłości zawsze może budzić wątpliwość, ale miłość ku tym, którzy nas obrażają lub prześladują, jest najbardziej przekonującym dowodem na to, że mieszka w nas pokój, że „jesteśmy dziećmi Boga, który sprawia, że słońce wschodzi nad dobrymi i nad złymi”. Miłość ta pochodzi od Boga i można się jej nauczyć patrząc na Tego, który przebaczył swoim prześladowcom; miłość ta pokazuje, że jest w nas Boża siła i radość, która przewycięża każdą krzywdę i obrazę ze strony ludzi, każąc nam myśleć tylko o tym, by ich uszczęśliwić, tak jak Bóg nas uszczęśliwił. Doskonała miłość usuwa też wszelką bojaźń (1J 4, 18): dla kogoś, kto kocha, śmieszne są obawy, jakie ludzie, którzy nie kochają, żywią wobec opisanych powyżej wydarzeń.

Trochę najświeższych doniesień. Po słynnej, w zasadzie pozytywnej audycji jugosłowiańskiej TV **znacznie zwiększyła się liczba pielgrzymek** z samego kraju. Również z Włoch, zwłaszcza z północno-wschodnich regionów, oraz z wielu innych

krajów, na święta i na kolejne dni zjechały się niekończące się sznury autokarów.

Atmosfera jest pogodna. **O. Slavko** nadal jest prawie zawsze obecny, ponieważ proboszcz parafii w Błagaju domaga się jego posługi tylko w niedziele. **Ojciec Ivan**, jak mówią widzący, już „zapalił się” od ognia Medziugorja, po tym jak Matka Boża dosięgła swymi płomieniami wielu innych ojców przed nim. A może też ludzi bardziej odległych, jeśli prawdą jest, jakoby jugosłowiańska administracja oddała do dyspozycji pielgrzymów prywatne autokary. (cdn)

don Angelo

Od Redakcji

8 maja w Astanie ks. abp Tomasz Peta i **25 maja w Jerozolimie, w Grobie Pańskim**, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Wyjazdy 2007

- **Zjazd Pobratymstwa 26.05.–06.06.** Zapisy tel.: 058/620 74 40, 0502 564 623.
- **29.05.–06.06.** Zapisy tel.: 012/412 58 50.
- **Rekolekcje Ziemia Święta z Synajem (Egipt) 20.09.–01.10.** Informacja tel.: 012/413 03 50.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31–419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002. Dla zagranicy konto z kodem swift: PL 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 POCZ PL P4 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

Niech Was błogostawi Bóg Wszchemogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto

Villanova M., maj 2007

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.